

# Dziennikarka rozkręca aferę o polskich rasistach

14 czerwca 2017

Czarnoskóry pasażer, którego agresywny polski kierowca miał nie wpuścić do autobusu. I duża grupa podróżnych, która zupełnie nie reagowała na rasistowskie uwagi wobec mężczyzny. Kolejna mroczna historia, która dowodzi jak bardzo Polacy nienawidzą obcych. Udostępniła ją na swojej facebookowej tablicy Ludwika Włodek, dziennikarka „Krytyki Politycznej”. Na ten przejaw rasizmu Polaków zareagował – jak zawsze czujny w takich sytuacjach – Adam Bodnar, rzecznik praw obywatelskich, który obiecał pomoc. Problem w zasadzie jest tylko jeden. Cała historia jest nieprawdziwa.

„Wczoraj wieczorem mojego szwagra, który jest z Togo i w związku z tym jest czarnoskóry, czarnowłosy, ciemnooki i generalnie nie wygląda na miejscowego, kierowca nie wpuścił do autobusu Warszawa – Berlin po pretekstem ze szwagier na pewno ma nóż i jest terrorysta. Nie wystawili się za nim pasażerowie, a wezwana na miejsce policja stwierdziła, że nie może nic poradzić. „Nie możemy kierowcy zmusić, żeby wziął pana na pokład”. Oczywiście szwagier miał bilet i dokument tożsamości. Oto Polska właśnie wstaje z kolan. Ja tam wole na kolanach w takim razie” (pisownia oryginalna – red) – napisała 10 czerwca o 09:55 na swojej facebookowej tablicy Ludwika Włodek, dziennikarka „Krytyki Politycznej”.

W ciągu dwóch dni jej wpis zdążyło polubić blisko 2 tysiące osób, udostępniających było ponad 1300. Jednym z komentujących był Adam Bodnar, rzecznik praw obywatelskich, który napisał: „Czy mogę prosić o szczegóły na priv? Chętnie podejmę sprawę. To jest jawne złamanie ustawy o równym traktowaniu.” Większość komentujących w niewybredny sposób wyraziło swoje oburzenie polskim rasizmem. Ponarzekano na „Polaczków” i naszą ksenofobię. Poprzeklinano. Powyzywano. Niektórzy chcieli

odwoływać swoje podróże, jeśli miałyby się okazać, że kupili bilety u rasistowskiego przewoźnika ze słowem „polski” w nazwie.

Co się okazało? Cała historia przypomina dowcipy o Radiu Erewań. To nie kierowca był agresywny, ale pasażer. Dodatkowo, jedynym powodem dla którego nie chciano go zabrać nie był jego kolor skóry, ale nadbagaż. Co więcej, chcieli mu pomóc pasażerowie, którzy wyrazili, że część bagażu wezmą na siebie. Nie zgodził się na to kierowca. Rosjanin. A sam przewoźnik jest łotewski. Koniec końców, od sprawy zdystansowała się nawet Gazeta Wyborcza, która napisała, że kierowca nie chciał się zgodzić na agresywnego pasażera, bo ten jego zdaniem, swoim zachowaniem stwarzał zagrożenie dla innych podróżnych. Dlatego wezwano policję, która potwierdziła, że to agresywny pasażer miał grozić kierowcy autobusu.

Na koniec skompromitowana autorka oryginalnego wpisu dopisała na swojej facebookowej tablicy: „(...) Oczywiście od awantury o bagaże do terroryzmu droga jest daleka (...)”. Ciężko się nie zgodzić. Zwłaszcza, że mówimy tu o dziennikarce, która 2 grudnia 2016 roku na stronie „Krytyki Politycznej” opublikowała tekst, w którym czytamy: „Nie powstrzymamy kryzysu dziennikarstwa, póki nie zaczniemy przestrzegać wyśrubowanych standardów w mediach”. Znow, trudno polemizować. Ale jeszcze trudniej dogonić te Wasze wyśrubowane lewicowe standardy.

Autorstwo: Artur Ceyrowski

Źródło: [Stefczyk.info](http://Stefczyk.info)